

Libia – szansa na odbudowę państwa?

1 października 2020

Po dziewięciu latach od interwencji w Libii. Obalenia i zamordowania płk. Muammara Kaddafiego, hołubionego wcześniej przez jankesów charyzmatycznego przywódcy, którzy nadali mu niegdyś przydomek – „Kennedyego Afryki Północnej”. W wycieńczonym i wykrwawionym wojną domową kraju, która doprowadziła do masowej migracji mieszkańców Afryki do Europy, pojawiła się nadzieja na jego odbudowę.



Zarówno kontrolujący wschodnią część państwa – dowódca Libijskiej Armii Narodowej Chalif Haftar – i wiceprzewodniczący Rady Prezydenckiej kontrolującej Rząd Zgody Narodowej w Trypolisie, Ahmad Muajtik obwieścili, że bliscy są zawarcia porozumienia. Dotyczy ono głównie wznowienia eksportu ropy naftowej. Warunkiem realizacji tego planu, ma być zakaz finansowania z tego dochodowego eksportu, ugrupowań terrorystycznych.

Transport libijskiej ropy został zablokowany przez społeczności plemienne zarówno ze wschodu, jak i południa kraju, jeszcze w styczniu tego roku. Był to efekt eskalującej

konfrontacji militanej między Trypolisem a Tobrukiem.

Wydobyciem libijskiej ropy naftowej zajmuje się głównie Narodowa Korporacja Naftowa (NOC). Jej przedstawiciele oszacowali, że w efekcie blokady eksportu straty od początku roku, tylko do września wyniosły 9,8 mld dolarów.

Większość budżetu państwa, podobnie jak innych krajach regionu opiera się głównie na handlu ropą. NOC jest monopolistą w jej eksporcie, jednak – co ciekawe – dochody ze sprzedaży surowca przekazywane były wszystkim libijskim regionom, niezależnie od tego, która z walczących stron sprawowała nad nimi polityczną kontrolę. Tak przynajmniej wynikało z oficjalnych uzgodnień. Blokada przesyłu ropy była jednak m.in. efektem oskarżeń wysuwanych pod adresem Trypolisu o to, że część środków przekazywana jest na rzecz islamistycznych ugrupowań funkcjonujących w zasięgu tej zachodniej władzy kraju.

Grupy plemienne ze wschodu i południa działały w tym zakresie zgodnie z poglądami wyrażanymi przez Haftara. Osiągnięcie porozumienia w sprawie wznowienia eksportu musi więc wiązać się nie tylko z dwustronnym porozumieniem Trypolisu i Tobruku, ale również z akceptacją poszczególnych klanów i grup plemiennych, tradycyjnie odgrywających ważną rolę w ich systemie społecznym.

Żadna ze stron toczącego się od lat konfliktu nie zdobyła decydującej przewagi. Pozostał więc kompromis, na co wydają się gotowi przy wsparciu przez istotnych graczy zewnętrznych.

Do opracowania szczegółów porozumienia naftowego powołano specjalną komisję techniczną obu stron, która de facto w szerszym aspekcie, zbliży do siebie nieprzychylne strony. Porozumieniu sprzyja rosnąca pozycja w trypoliskim rządzie Ahmada Muajtika, który w ostatnich miesiącach prowadził negocjacje dyplomatyczne zarówno w Waszyngtonie, jak i w Moskwie, i który postrzegany jest jako potencjalny lider władz zjednoczonej już Libii.

Uznano go za wiarygodnego partnera m.in. po tym, jak dzięki jego staraniom udało się zatrzymać działania zbrojne w okolicach portowego miasta Syrta, a także walki o bazę lotniczą al-Dżufra.

W przeciwieństwie do wielu innych członków Rządu Zgody Narodowej (np. szefa MSW Fatiego Baszszagi czy szefa Rady Państwa Chaleda al-Miszli) Muajtik cieszy się opinią człowieka niezwiązanego z ruchami islamistycznymi i nie obciążonego odpowiedzialnością za zbrodnie wojenne. Jego ostatnia wizyta w Ankarze, gdzie spotkał się m.in. z tureckim ministrem spraw zagranicznych i z ministrem obrony, wskazuje, że również Turcy gotowi są uznać go jako ważnego kandydata na urząd premiera. Zaraz po zapowiedzianej dymisji przez Fajiza as-Sarradża.

Ten ostatni jest najwyraźniej przeciwny jakiegokolwiek porozumieniu z Haftarem, również temu dotyczącemu wznowienia eksportu ropy. Nie tylko on. Wśród trypoliskich elit pojawiają się kolejne postaci, głównie związane z radykalnym islamizmem, kategorycznie odrzucające kompromis, który postrzegają jako zagrożenie własnych interesów.

Plany ugody skrytykował publicznie m.in. wpływowy dowódca połowy gen. Osama al-Dżuwaili oraz szef libijskiego oddziału Bractwa Muzułmańskiego Mohammed Sowan. Efektem była m.in. próba ostrzału domu rodzinnego Muajtika w Misracie.

W ogarniętym od blisko dekady konflikcie wewnętrznym i rozpadającym się terytorialnie kraju, mocno zaangażowały się siły zewnętrzne, mające w wojnie domowej swoich faworytów. Sytuacja w tej sferze zmieniała się już wielokrotnie, jednak dziś rząd w Trypolisie cieszy się poparciem Turcji, Kataru i Włoch, zaś armia gen. Haftara – Francji, Egiptu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Arabii Saudyjskiej. Najwięksi gracze – Rosja i Stany Zjednoczone – zajmują stanowisko wyczekujące, starając się utrzymywać relacje ze wszystkimi stronami. Uznaniem międzynarodowym cieszy się jednak wyłącznie Rząd Zgody Narodowej.

Plany porozumienia niezbyt spodobały się Amerykanom, którzy w tym kompromisie i zawartym, trwałym pokoju widzą zagrożenie związane z potencjalnym wzrostem wpływów Turcji i Rosji w rejonie.

Obawy takie widoczne są m.in. w tekście opublikowanym przez magazyn „The National Interest” autorstwa emerytowanego generała Thomasa Traska, byłego zastępcy dowódcy Sił Operacji Specjalnych, a obecnie eksperta Żydowskiego Instytutu na rzecz Bezpieczeństwa Ameryki (JINSA). Podatna na wpływy Izraela administracja Donalda Trumpa z uwagą odniesie się do tego rodzaju zastrzeżeń i będzie starała się nieoficjalnie torpedować zawarcie trwałego pokoju. Sprzeczność interesów Stanów Zjednoczonych z interesami Turcji, Rosji, ale również całej Europy wydaje się być tu oczywista.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: WolneMedia.net